ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 27 października 1907. Nr. 18.

Czego chcemy?

„Kto nie pracuje — ten jeść nie powinien.“

Wstańcie, wy wszyscy, którzy mozolicie się od wczesnego ranka do późnej nocy, a nie zdołacie osiągnąć tyle nawet, abyście wraz z waszemi rodzinami mogli uczestniczyć w zdobyczach postępu i cywilizacyi! Prawem człowieka jest możność pełnego rozwoju jego cielesnych i duchowych właściwości. Czemże się to dzieje, że tysiące milionów ludzi pozbawionych jest tego prawa? I jaką jest droga do zdobycia tych milionów bytu, godnego ludzi? Przedewszystkiem, jakim jest ten ludzki byt? Jest nim współudział we wszystkich zdobyczach cywilizacyi.

Wy wszyscy, którzy w mieście lub na wsi, w warsztacie lub na polu, w kopalni lub w fabryce, na wodzie lub na lądzie, ciężko pracować musicie, na utrzymanie waszego życia — wy możecie sami sprowadzić polepszenie waszego położenia, jeśli nie chcecie zostawić dzieciom swym w dziedzictwie teraźniejszej waszej męki. W interesie rodzin waszych i własnym musicie wszyscy wystąpić do walki — pokojowej, ale energicznej i nieustannej walki o zdobycie lepszych warunków życia. Wstańcie do walki przeciw zgnębieniu waszych praw, przeciw przewadze kapitału, pysze przedsiębiorców, przeciw dalszemu trwaniu dzisiejszych stosunków i przeciw niesprawiedliwości — oto wezwanie, które coraz głośniej i szerzej między robotnikami wszystkich krajów się rozchodzi, które ich jednoczy. Mało—może jednostka! wszystko—planowe i nieustające współdziałanie wszystkich uciśnionych. Sztandar w tej walce dzierżyć wysoko, walczyć przeciw niesprawiedliwości w każdej postaci — oto dążenie socyalnej demokracyi.

Nie jednostki czynimy odpowiedzialnemi za stosunki obecne — urządzenia społeczne zależą od sposobu produkcyi, od historycznego biegu warunków i stosunków społecznych. I dlatego właśnie one nie są wieczne, ani stoją na jednem miejscu: zmieniają się ciągle. Przyspieszanie tych zmian, planowe sprowadzenie innych stosunków społecznych jest możliwem. Socyalna demokracya nie tworzy utopii (pomysłów nie do spełnienia) ani nieziszczalnych snów, ona dąży do tego, co jest potrzebnem dla zapewnienia ludziom — ludzkiego bytu — to jest niezbędne i możliwie historycznie.

Pragniemy społeczeństwa, w którem nie je się, aby coś pracować, lecz przeciwnie, pracuje się, aby módz jeść. „Kto nie pracuje, niech nie je“, mówi biblia. Spojrzyjcie dokoła siebie: miliony dzielnych i pracowitych ludzi wlecze swój żywot w mozole i nędzy, a kilka tysięcy pracuje mało lub wcale nie, a stają się coraz to bogatszemi.

Jakże się to dzieje?

Oto do nich, do tych nielicznych, należą narzędzia pracy, fabryki, kopalnie, ziemia — a bez tego na nic się nie zda najpracowitszemu nawet robotnikowi jego siła i ochota do pracy! Czyż może więc on być wolnym człowiekiem? Tak wolnym jest według litery prawa, ale także wolnym jest od wszelkich środków produkcyi, co go zmusza do sprzedawania swej pracy innym dla ich zbogacenia. Na pracy wszystkich polega dzisiejsza kultura — czyż zdobycze jej nie do wszystkich należeć mają?

Czy wiecznie ma tak pozostać, że wykształcenie i duchowe rozkosze nie będą udziałem mas? Nie, i jeszcze raz nie! To nie jest konieczne i nie powinno tak być, jeśli ludzka natura niema spaść do poziomu bydlęcej!

Ale jak osiągnąć to, do czego dążymy? Przedewszystkiem brak jeszcze należytego uświadomienia masom, jeszcze ogromna ilość pracującego ludu stoi zdala od tej wielkiej walki, które wre i która zakończy się zwycięstwem pracy! Trzeba nam te masy doprowadzić do jasnego zro-

zumienia naszego celu: osiągnięcia człowieczego bytu dla wszystkich!

Przeciwnicy socyalnej demokracyi, przeciwnicy pracy, wrogowie cywilizacyi, postępu i sprawiedliwości, usiłują lud, a zwłaszcza lud wiejski otumanić kłamstwami i utrzymać go sztucznie w nieświadomości jego własnego położenia. Ale napróżno! Lud ma prawo prawdy słuchać, prawdę poznać — on tęskni do prawdy, do tej niefałszowanej wiedzy, bez której niemasz zwycięstwa.

Możni tego świata prześladują socyalistów, do więzień wtrącają, kierują przeciw nim wszelką posiadaną władzę. Ludzi, którzy nigdy nic innego nie czynią, jak tylko szerzą swe przekonania, chcą sprowokować do gwałtownych wystąpień — a przecież robotnik dobrze to wie: nie gwałt, lecz — uświadamianie jest naszą bronią! Ale nic nie zabije idei — i tym prześladowaniom my przeciwstawiamy jedyną naszą broń: dążenie do prawdy i szerzenie prawdy we wszystkich warstwach ludu pracującego. — I zwyciężymy, gdyż po naszej stronie prawda, sprawiedliwość, interes społeczeństwa i postępu.

Jak osiągniemy swój cel?

Przedewszystkiem spokojnie rozpatrujemy przyczyny dzisiejszego zła i znajdujemy: ani jeden z was, co ciężko pracujecie od rana do nocy, nie jest winien swemu położeniu, ono jest następstwem warunków, które nie wy wywołaliście. Co winien biedak tem, że się nie w bogatej kołysce urodził; co winien robotnik, że środki produkcyi nie należą do niego; co winien rzemieślnik, że mu potęga wielkiego kapitału gasi światło życia; co winien rolnik, że mimo ciężkiej pracy nic z ziemi swej wyciągnąć nie może? Czy winni oni temu, że byt ich zrujnowany?

Nie, po tysiąc razy nie!

Wielki kapitał, czy to w fabrykach, czy w ziemi, czy w papierach, na giełdzie lub gdzieindziej złożony — ma tę właściwość w dzisiejszym porządku społecznym, że wchłania w siebie mały kapitał. Tak jak krople wody łączą się w strumienie, rzeki i razem do morza wpadają, tak spływają dziś krople potu ludzkiego, na złoto i srebro przemienione, do wielkiego oceanu kapitalizmu, na korzyść tych niewielu, których hasłem jest: każdy dla siebie.

Socyalna demokracya stawia zamiast tego hasła inne, hasło solidarności: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Z tą zasadą walczymy o prawa człowieka, o równe prawa dla każdego, kto ludzką twarz posiada.

Nie dążymy do ziemi obiecanej, gdzieby pieczone gołąbki same do ust wpadały. Bez pracy nie ma dobrobytu; ale ma to być praca dla dobrobytu wszystkich, a nie dla wyróżnienia niewielu.

Dążymy do państwa pracy, gdzie nie będzie wyzysku jednych, a przywileju innych dzięki workowi złota lub urodzeniu, gdzie każdy będzie mógł wieść pełne, prawdziwie godne człowieka życie. Walczymy za wolność i równość!

Krok za krokiem, powoli zdobywać musimy naszą pozycyę. Nie dziś ani jutro osiągniemy nasz cel. Chcemy rewolucyonizować głowy, uświadamiać zdala od nas stojących. Zwyciężymy mimo wszelkich wysiłków sfer rządzących. Historya świata całego zwycięstwo nam obiecuje! Męstwu należy się palma zwycięstwa — a my mamy odwagę lata, setki lat cierpieć, ponosić ofiary i niewzruszenie pracować dla złotej, wymarzonej przyszłości. Wszystkich pracujących, lud cały wzywamy: „do broni!“ Nasza broń — to broń duchowa, broń uświadamiania, to rozmowy, zgromadzenia, stowarzyszenia, odezwy, pisma. Broni tej nie wolno nam składać ani na chwilę, zawsze musi być ona dobrze wyostrzoną bronią ducha, która ma przebić ciemnotę mas i złamać złą wolę wrogów naszych. Im więcej walczących, tem prędsze zwycięstwo. Kto pragnie końca panowania bezprawia, komu drogie ludzkie szczęście, ten niech nie zakłada rąk, lecz w swoim i dzieci swych interesie niech wstępuje do zawodowych i politycznych stowarzyszeń socyalnej demokracyi.

Organizujmy się, łączmy się!

Sprawozdanie inspektoratów przemysł. za rok 1906.

II.

Według sprawozdania generalnego inspektora ubiegły rok pod względem sposobności pracy był stosunkowo bardzo pomyślny. Zwłaszcza w przemyśle tkackim, metalurgicznym i cukrowym popyt za robotnikami był bardzo ożywiony. W niektórych okręgach, jak Leoben, Lublana, Tryest, Kraków, okazał się nawet brak robotników, co w pierwszym rzędzie przypisać należy wzmożonej emigracyi robotników do rozmaitych krajów europejskich.

Silniejsze zapotrzebowanie robotników, ustawicznie wzrastająca drożyzna i ruchy cennikowe, w rozmiarach, jakie wogóle dotąd ni-

gdy jeszcze nie miały miejsca, spowodowały w okresie sprawozdawczym bardzo znaczne podwyższenie zarobków. Sam jednak generalny inspektor zaznacza, że podwyżki te, wobec postępującej ciągle jeszcze drożyny nie przedstawiają dla robotnika prawie żadnego polepszenia ich warunków bytu. Co do mieszkań robotniczych, to inspektorzy konstatują pewne polepszenie się pod tym względem, lecz znowu szerząca się obecnie drożyzna mieszkań na polepszenie to bardzo źle oddziałuje. Specyalny rozdział poświęca sprawozdanie tzw. humanitarnym urządzeniom fabrycznym. W rozdziale tym czytamy, że cały szereg pracodawców, zwłaszcza w Wiedniu i krajach alpejskich, wprowadziło dla robotników rozmaite instytucye zabezpieczeniowe, i tak wspomina inspektor o kilku fabrykach, które złożyły po kilkaset tysięcy koron na stworzenie zakładów ubezpieczeń robotników danych fabryk. Cały szereg zakładów fabrycznych w okresie sprawozdawczym dawał robotnikom w czasie choroby całe ich zarobki, nadto kilka zakładów wypłacało w czasie ćwiczeń wojskowych robotnikom żonatym zapomogi w wysokości ich całego lub połowy zarobku. To co rozumieją poszczególni fabrykanci, tego dotąd niestety nie może rozumieć państwo, które raczej ma obowiązek dopomagania robotnikom w czasie, gdy powołuje ich do swej służby. Klub socyalno-demokratyczny opracował projekt, w którym domaga się dla robotników żonatych w czasie ćwiczeń wojskowych zapomogi mniej więcej w wysokości 2 kor. dziennie. Zobaczymy jak rząd wobec projektu tego się zachowa. Prawdopodobnie zasłoni się brakiem pieniędzy. Najlepiej jednak, gdy brak pieniędzy na tego rodzaju zapomogi dla robotników będzie — jeżeli wogóle pozostawi się ich w domu. Z niektórych okręgów donoszą również inspektorzy o dodatkach drożyźnianych, które sami przedsiębiorcy dali dobrowolnie. Nadto konstatuje sprawozdanie, że sprawa płatnych urlopów postępuje coraz to bardziej naprzód. Dziś istnieje już w Austryi cały szereg większych zakładów, a nawet drobnych warsztatów, które poczuwają się do obowiązku dawania robotnikom stałych płatnych urlopów wakacyjnych.

Widzimy z powyższego, że kiedy w zachodnich prowincyach wśród pracodawców znajduje się coraz więcej takich, którzy poczuwają się do obowiązku, choć w części zabezpieczać robotnika za jego ciężką pracę — to u nas w Galicyi pod tym względem nie możemy się poszczycić ani jednym zakładem. Nasi pracodawcy widzą tylko jedno — jak największy wyzysk siły roboczej, nie są nawet na tyle mądrzy, by starać się o utrzymanie tej siły.

A teraz przejdźmy do ostatniego ustępu sprawozdania, który poświęcony jest ruchowi robotniczemu. Generalny inspektorat zaznacza, że jeszcze nigdy ruch strejkowy wśród robotników nie był tak silny, jak w roku ubiegłym. Inspektorat został zawiadomiony o 802 strejkach (w roku ubiegłym 412) nadto o 125 konfliktach, które bez strejku w drodze pokojowego porozumienia zostały usunięte. Ten wzmożony ruch strejkowy przypisuje inspektor z jednej strony dążeniu robotników, aby obecnie, w czasie najlepszej konjuktury przemysłowej, poprawić swój byt, z drugiej nadmiernej drożyźnie. Nadto konstatuje inspektorat ogromny wzrost wpływów organizacyi robotniczej, a tak samo stałe wzmaganie się organizacyi pracodawców, co najlepiej uwidocznia się tak z zawieranych umów cennikowych, jakoteż ze wzrostu lokautów.

Głównymi żądaniami, stawianymi przy strejkach, było żądanie podwyższenia zapłaty i skrócenia czasu pracy. Najwięcej strejków, które objęły cały zawód danej miejscowości, wykazuje przemysł budowlany. W wielkim przemyśle były po największej części strejki pojedyncze. Wyjątek pod tym względem stanowił tylko przemysł tkacki, gdzie ruch cennikowy objął odrazu większą ilość fabryk. Najdłuższy strejk trwał 18 tygodni.

W roku ubiegłym, podobnie jak w latach poprzednich, robotnicy starali się uzyskane przez strejki ustępstwa ująć w umowy zbiorowe, obowiązujące dla całego przemysłu w danej miejscowości na pewien ściśle określony przeciąg czasu. Zawierane w ten sposób umowy obowiązują po największej części na przeciąg dwóch lub trzech lat, z wyjątkiem jednego przypadku (drukarze), gdzie umowa zawarta została na lat ośm.

Tak wygląda w całości sprawozdanie generalnego inspektora. Po nim następują szczegółowe sprawozdania poszczególnych inspektoratów, które jak zawsze, nie zawierają w sobie nic szczególnego. Inspektoraty, z powodu braku odpowiedniego personalu, nie są w stanie zbadać dokładnie stosunków w swych okręgach. Stąd więc i sprawozdania ich nie mogą mieć zbyt wielkiej wartości. Spodziewamy się, że nowy parlament, wyszły z powszechnego i równego prawa głosowania, w którym zasiada 87 przedstawicieli socyalno-demokratycznych, będzie się starał naprawić błędy swych poprzedników i przyczyni się do zbudowania ustawodawstwa ochronnego robotników, podczem również rozumiemy inspektoraty przemysłowe, mające służyć interesom klasy robotniczej.

V. ogólnoaustryacki kongres zawodowy.

Po czteroletniej przerwie zeszli się w ubiegłą niedzielę przedstawiciele związków zawodowych, by znowu rzucić wstecz okiem na dokonaną pracę i wytknąć drogę dla dalszej roboty. Niezwykłej doniosłości zdarzenia polityczne nie pozwoliły na odbycie kongresu w oznaczonym czasie, mimo to przecież miniony czas dla organizacyj naszych nie był straconym, owszem przyniósł im zwycięstwo, które dało im siłę i potęgę.

Cały szereg pomyślnych okoliczności złożył się na to, że dziś znaczenie organizacyi zawodowej musieli ocenić tak przyjaciele, jakoteż wrogowie.

Z jednej strony bardzo szybki stosunkowo rozwój przemysłu, z drugiej strony zwycięstwa klasy robotniczej na polu politycznem, to wszystko przyczyny, które zapewniły naszym związkom zawodowym pierwszorzędne znaczenie.

Dość porównać tylko cyfry, aby zrozumieć, co organizacya nasza zyskała w ubiegłem czteroleciu. W roku 1903 liczba wszystkich zorganizowanych robotników w całem państwie wynosiła zaledwie 154.665, dziś cyfra ta podniosła się do 448.270, a zatem prawie potroiła się. I jakkolwiek jeszcze przeważająca część robotników przemysłowych stoi poza organizacyą, to przecież z roku na rok daje się zauważyć ustawiczny postęp, który pozwala spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości wszyscy robotnicy staną w szeregach organizacyi. Podobnie jak wzrost liczby członków przedstawiają się cyfry dochodu i rozchodu związków. W roku 1903 cały dochód wynosił 2,942.000, podczas gdy w roku 1906 wzrósł on do 6,982.000; rozchód w roku 1903 wynosił 2,647.000, w roku 1906 — 5,609.000.

Cyfry te najlepiej świadczą o potędze i wzroście naszych organizacyj. A przecież obok tego podnieść należy, iż w ubiegłych kilku latach organizacye nasze umiały zdobyć sobie prawdziwy wpływ na wszystkie walki cennikowe. Podczas, gdy przed kilku laty jeszcze przedsiębiorcy odrzucali zawsze interwencyę z organizacyą, chcąc „traktować tylko ze swoimi robotnikami“ — to dziś prawie wszędzie uznaje się organizacyę jako przedstawicielkę robotników, z nią się układa, z nią zawiera cenniki itd. Jednem słowem w ubiegłym czasie organizacye zdołały stać się prawdziwą reprezentacyą klasy robotniczej.

Wraz jednak ze wzrostem wpływów i potęgi organizacyi, wzrosła również i jej odpowiedzialność i znaczenie jej kongresów. Uchwalane dziś rezolucye, to nie jakieś uchwały papierowe, o których przeprowadzenie nikt się nie troszczy, poza niemi stoi dziś zwarta masa zorganizowanych robotników, dla których uchwały te przedstawiają moc wiążącą.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad kongresu podamy w następnym numerze.

Do czego prowadzi dwoistość organizacyi.

W ostatnim numerze donosiliśmy o bojkocie w firmie Chabe Menkes. Przebieg tego bojkotu daje aż nadto jaskrawy dowód, do czego doprowadzić może niejednolitość organizacyi i walka, jaka toczy się od dłuższego czasu między obu organizacyami robotników kaflarskich, organizacyą krajową i centralną.

W wspomnianej firmie, w której nawiasem mówiąc nigdy nie było spokoju, pracował jako kierownik Władysław Kapa, członek stowarzyszenia lokalnego, a w dodatku członek wydziału tego stowarzyszenia. Mimo to p. Kapa obchodził się z zatrudnionymi robotnikami w nieludzki sposób, a nawet ośmielił się zrywać ugodzone wspólnym cennikiem płace. Przed kilkunastu dniami p. Kapa, jakkolwiek wiedział bardzo dobrze, że według uchwały organizacyi na budowlach p. Nowosiadłego robić nie wolno, wysłał potajemnie 12 ludzi, by robotę dla Nowosiadłego wykończyli. Posłani robotnicy bardzo szybko jednak zoryentowali się i wszyscy solidarnie porzucili pracę. Kapa postanowił za to wydalić jednego z robotników, wszyscy jednak inni stawili temu stanowczy opór, gdyż obowiązująca obecnie umowa bardzo wyraźnie zastrzega, że robotnik, który w danej firmie pracował przez cały sezon nie może być oddalonym na zimę. Dla załatwienia tych wszystkich sporów z p. Kapą, który systematycznie dążył do omijania pod każdym względem cennika, wybrano komisyę, w skład której weszło dwóch członków grupy centralnej i dwóch członków stowarzyszenia lokalnego. Niestety jeden z członków komisyi — gorący zwolennik stowarzyszenia lokalnego — załatwił ugodę na własną rękę, starając się tylko o to, by on sam jeden jak najprędzej dostał się do pracy. Naturalnie członkowie grupy centralnej ugody tej do wiadomości nie przyjęli i postanowili wytrwać dalej w bojkocie. Uchwała o dalszym prowadzeniu bojkotu zapadła większością głosów, mimo to wspomniany członek komisyi stanął do pracy. Prócz tego wspomnieć należy, że przez cały czas bojkotu pracowali znani wrogowie stowarzyszenia centralnego, Władysław Klus

i Lumpa, z przykrością podać musimy, również członkowie stowarzyszenia lokalnego. Członkowie ci, którzy dopuścili się najwstrętniejszej roli strejkbrecherów, zawezwani przez sąd stowarzyszenia lokalnego, zostali ukarani za swe postępowanie w ten sposób, że kazano im „przez trzy godziny w każdą niedzielę być w lokalu stowarzyszenia".

Tego rodzaju zachowanie się członków stowarzyszenia lokalnego zmusiło i pozostałych kolegów ze związku centralnego do podjęcia pracy. Jedynym rezultatem bojkotu było to, że firma oświadczyła, że p. Kapa nadal kierownikiem nie będzie. Charakterystycznym dla stosunków stow. lokalnego jest fakt, że mimo, że robotnicy domagali się usunięcia z pracy p. Kapy za jego brutalne obchodzenie się z robotnikami, pozostaje on nadal w zarządzie i ma decydować o kierownictwie organizacyi.

Wspomniany bojkot przekonał nawet najbardziej opornych, że jedynie skutecznie bronić interesów robotników może tylko związek centralny. Stowarzyszenie lokalne w czasie bojkotu nie było w stanie wypłacać zapomóg nawet swym członkom. I dziś ogromna większość robotników kaflarskich we Lwowie to już zrozumiała. Tow. Barański, przewodniczący stowarzyszenia, który zawsze od wszelkiej akcyi w kierunku zcentralizowania stowarzyszenia, zasłaniał się brakiem mandatu, dziś mandat ten uzyska. Członkowie żądają walnego zgromadzenia i chcą przeprowadzić jednolitość stowarzyszenia, bo czują, że obecny stan zanadto dotkliwie odbija się na ich skórze — jedyną przeszkodą, to kilku menerów, którzy w interesie całego zawodu powinni i muszą być usunięci.

Pierwszy zjazd austryackich zakładów pośrednictwa pracy.

Dnia 6 i 7 października r. b. odbył się we Wiedniu w sali posiedzeń starego ratusza pierwszy ogólny zjazd austryackich zakładów pośrednictwa pracy, przy współudziale przedstawicieli c. k. ministerstwa, stowarzyszeń przemysłowych, koncesyonowanych pośredników pracy, jak również i przedstawicieli stowarzyszeń pracy organizacyj zawodowych.

Punkt pierwszy porządku dziennego: „Stworzenie słownika wszystkich zawodów", referował dr Mischler z Gracu. Powzięto rezolucyę, polecającą związkowi zwrócić się do centralnej komisyi statystycznej, by przy najbliższym spisie ludności i zawodów wszystkie określenia zawodów były uwidocznione. Prezydent centralnej komisyi przyrzekł spełnić żądanie.

Do drugiego punktu (referent dr Krejci z Pragi): Najnowsza nowela przemysłowa odnośnie do postanowień co do przemysłowych, koncesyonowanych i publicznych biur pośrednictwa pracy postawiono zasadę: Prywatne biura pośrednictwa pracy należy bezwarunkowo odrzucić i zażądać od rządu ich zamknięcia, nad czem powstała burzliwa dyskusya, przy której wyszło dobitnie na jaw, że dzisiaj setki robotników popada w finansową nędzę właśnie z powodu tych biur pośrednictwa pracy, a to dla wysokich tamże opłat. Przedstawiciele organizacyj zawodowych energicznie zaprotestowali przeciw rekrutowaniu się łamistrejków z koncesyonowanych biur pośrednictwa pracy, i wykazali, że związkom zawodowym musi być pozostawione prawo ustanawiania zakładów pośrednictwa pracy. Związki zawodowe nigdy nie dadzą sobie wydrzeć tego prawa. Z powodu tej debaty opuścili salę gremialnie przedstawiciele prywatnych biur pośrednictwa pracy.

Trzeci punkt rozpraw: Znaczenie biur pośrednictwa pracy dla zabezpieczenia na wypadek braku roboty referował dr von Führer. Referent starał się wykazać, że brak pracy z socyalnego punktu widzenia i wtedy nie ustanie, gdyby nawet optymistyczne nadzieje planów na przyszłość się spełniły. Przedstawiono okropne położenie dłużej pozbawionych pracy i ważność ustanowienia szybkiego i praktycznego biura pośrednictwa pracy, jak również i należytego ubezpieczenia na wypadek pozbawienia pracy i określono zasadnicze punkta tej instytucyi.

Co do pytania, czy w razie lokautu robotnik ma być uważanym za pozbawionego pracy, referent nie zajął rozstrzygającego stanowiska. Przyłączenie się jednak do strejku w żadnym wypadku nie może być uważanem za początek bezrobocia.

Podczas debaty wykazał przedstawiciel komisyi organizacyj zawodowych, poseł do parlamentu tow. Beer, że podana przez referenta definicya bezrobocia nie zupełnie odpowiada stanowi rzeczy. Tow. Beer jest tego zdania, że za pozbawionego pracy należy uważać tego, który w swoim zawodzie żadnej roboty znaleźć nie może. Następnie dał wyraz życzeniu, by zgromadzenie oświadczyło się za tem, aby poszczególne publiczne zakłady pośrednictwa pracy mogły się połączyć, gdyż klasa robotnicza nie może mieć zaufania do poszczególnych biur pośrednictwa pracy, znajdujących się w rękach jednej partyi. Referent dr R. Führer wykazał w końcowem przemówieniu, że połączenie to może się oprzeć tylko na zasadzie równorzędności dla wszyst-

kich publicznych biur pośrednictwa pracy.

Przy następnym punkcie: Pośrednictwo pracy i szkoła — wyrażono życzenie, aby stworzyć pewnego rodzaju zależność pomiędzy szkołą a pośrednictwem pracy i aby nauczyciele i kierownicy szkoły mogli wyjaśniająco wpływać na rodziców, że młodociani pomocnicy przed ukończeniem 18 roku życia nie będą mogli być przyjęci pomiędzy zatrudnionych w fabryce.

Końcowe obrady były po największej części wypełnione dyskusyą nad publicznymi zakładami pośrednictwa pracy, gdzie wykazano pełną wartość robotniczych biur pośrednictwa pracy i postawiono pytanie, czy podczas strejku biura te będą mogły pośredniczyć. Delegaci robotniczy stanęli na stanowisku organizacyj zawodowych i wystąpili przeciw temu, twierdząc, że klauzula strejkowa ma być zachowaną i że pośrednictwo podczas strejku nie ma mieć miejsca.

Przy wszystkich powyższych punktach przyjęto różne rezolucye, które z polityczno-socyalnego punktu widzenia wydają się bardzo korzystne, których jednak wprowadzenie w praktykę rozliczne nasuwa trudności.

Następny kongres ma się odbyć w Pradze.

Rozmaitości.

Biała. W dniu 11 bm. odbyło się w Białej zgromadzenie robotników drzewnych w lokalu grupy. Przewodniczył tow. Kolber. Referował tow. Jaroszewski, sekretarz komitetu agitacyjnego robotn. drzewnych dla zachodniej Galicyi, omówił znaczenie organizacyi i system mężów zaufania warsztatowych i uchwalono w życie wprowadzić i rozwinąć agitacyę za zorganizowaniem wszystkich pracowni w Białej.

Buczkowice. W dniu 12 bm. odbyło się zgromadzenie w Buczkowicach robotników, zatrudnionych w fabryce mebli giętych, zorganizowanych w Centralnym Związku robotn. drzewnych. Tow. Jaroszewski z Krakowa omówił znaczenie organizacyi, która wtenczas może stać się potęgą i siłą wobec fabrykanta, jeżeli większość się zorganizuje. Robotnicy przedstawiali straszne stosunki, panujące w fabryce; nędzne płace, które wobec drożyzny panującej nie stoją w żadnym stosunku. Wszyscy jednozgodnie oświadczyli, że tylko organizacya centralna może poprawić te stosunki i uchwalono zwołać wkrótce zgromadzenie ludowe, celem agitacyi za organizacyą.

Walne zgromadzenie I grupy miejscowej piekarzy w Krakowie odbyło się dnia 11 bm. Sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 1/I do 30 IX 1907 zdał tow. Metzger: zgromadzeń publicznych było 2, poufnych 15, posiedzeń zarządu 12. Organizacya liczy 110 członków. Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: przychód ogólny K. 2465·54, rozchód ogólny K. 2384·74. Przychód składał się z wkładek I kl. K. 295·20, II kl. K. 1777·60, na resztę dochodów złożyły się taksy wpisowe, fundusze miejscowe i t. d. Odpowiednio do dochodów wzrósł również rozchód grupy; na same zapomogi w czasie bezrobocia wydano K. 793, na zapomogi w czasie choroby K. 400, podróżnym K. 20, na zapomogi pośmiertne K. 70. Z funduszów miejscowych wypłacono zapomogi w kwocie K. 171·98. Koszta agitacyjne wynosiły K. 9822, koszta admtnistracyjne (lokal itd.) K. 194·43. Po dłuższej dyskusyi sprawozdanie powyższe zostało przyjęte do wiadomości, poczem na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu wybrano: przewodniczącym tow. Popiela, zastępcą tow. Cweczkenbauma, kasyerem tow. Zieglera, zastępcą Kowalczyka, sekretarzami Rottera i Głowackiego; do komisyi kontrolującej wybrani zostali tow. Jan Mostela i Schlüssel. O ruchu cennikowym referował tow. Żuławski, po gruntownej dyskusyi uchwalono odpowiednie wnioski.

Z piekarń krakowskich. Majstrowie piekarscy w Krakowie od dłuższego już czasu wstąpili w stadyum ciągłej walki. To raz rozpoczynają kampanię przeciwko publiczności, podwyższając do niemożliwości ceny pieczywa, to znowu występują przeciwko robotnikom, starając się siły ich robocze wyzyskać do ostateczności. W ubiegłym jednak tygodniu postanowili rozpocząć walkę na oba fronty równocześnie. Za uchwałą cechu majstrowie zaprzestali wypiekania bułek po cencie, co jest nowym lichwiarskim zamachem na kieszenie najbiedniejszej ludności. Magistrat na te lichwiarskie orgie panów majstrów patrzy jednak spokojnie — pozwalając im drzeć co się tylko da. Niemniej pobłażliwym jest magistrat pod względem spełniania przez majstrów rozmaitych przepisów sanitarnych.

W piekarni Morgenbessera panuje brud nie do opisania. Łóżka niechlujne i brudne, niezaścielone, rojące się mnóstwem niezwykłej wielkości wszy. Pan Morgenbesser mógłby się doprawdy poszczycić swoją kulturą robactwa. Wszelkie żądania robotników, celem usunięcia tych nieporządków, pozostają dotąd bez skutku.

W piekarni p. Finstera robotnicy dotychczas, stosownie do zawartego ostatnio cennika, robili 3 ognie dziennie; obecnie p. Finster łamie umowę i zmusza robotników do

robienia 21 ogni. Robotnicy naturalnie będą umieli odeprzeć ten zamach. Jeżeli p. Finster nie odstąpi od swego żądania, robotnicy wystąpią do walki, która dla p. Finstera nie będzie zwycięską.

W piekarni p. Bałabana, pomijając już to, że panują tam również stosunki z hygieną stojące w sprzeczności, robotnicy byli wyzyskiwani w straszny sposób. Niskie płace i brak jednego dnia odpoczynku w tygodniu, do czego się p. Bałaban swojego czasu również zobowiązał, zmuszą robotników do postawienia żądań, a w razie odmowy — do strejku. P. Bałaban udał się natychmiast do p. radcy magistratu Buczkowskiego, który, ulegając Bałabanowi, wezwał robotników i straszył ich, że pojedynczych majstrów bojkotować nie wolno, że jeżeliby robotnicy porzucili u Bałabana pracę, dostaną po 1 miesiącu aresztu itp. Na szczęście minęły już czasy, kiedy robotnicy bali się podobnych straszaków. Panu Bałabanowi nie pomoże nikt, nawet radca Buczkowski — ma on przed sobą jedną tylko drogę: spełnić żądania robotników.

Fabrykanci rosyjscy za wolnością strejków i związków. Podług doniesień gazety rosyjskiej „Czas“, Rada Zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu zwróciła się z prośbą do ministeryum handlu i przemysłu o przejrzenie prawodawstwa strejkowego i o pozostawienie zawodowym związkom robotniczym szerszej swobody działania.

Gazety czynią z tego powodu następujące nader ciekawe uwagi: Rozumie się samo przez się, że starania fabrykantów nie są czynione w celach demagogicznych lub agitacyjnych. Rada Zjazdów handlowo-przemysłowych, pragnąc skutecznie i rozumnie bronić swoich interesów, nie może się zapatrywać na strejki i związki robotnicze z punktu widzenia policyjnego. Fabrykanci zupełnie słusznie wskazują na to, że przedsiębiorcy cierpią nie tyle od samego strejku, ile od jego nieuporządkowania i niezorganizowania. Dlatego też proszą o rozszerzenie zakresu i swobody działania związków robotniczych, które najlepiej i najłatwiej potrafią zorganizować masę robotniczą i nadać jej wystąpieniom siłę i planowość, a zarazem również rozumne umiarkowanie.

„Bez prawidłowo i swobodnie działających związków zawodowych nie może rozwijać się sam przemysł. Umowa zbiorowa i wolność związków — to są konieczne warunki współczesnej produkcyi kapitalistycznej. Opór ze strony państwa policyjnego i jego dążenia do postępowania na przekór konieczności dziejowej, opóźniają tylko rozwój produkcyi i powodują niepotrzebne katastrofy“.

Tak myślą fabrykanci rosyjscy, tak zapatrują się na organizacyę i walkę przez nią prowadzoną. Doprawdy, wstyd wspomnieć wobec tego o zakusach naszych pracodawców dążących do ograniczenia prawa koalicyi.

O wydanie książek robotniczych. Trzy procesy robotników kapelusznickich o wydanie książek robotniczych i o zapłacenie odszkodowania z powodu niewydania książek, przeszły przez wszystkie instancye i skończyły się zupełną wygraną na korzyść robotników. Sprawa ma zasadnicze znaczenie prawne i niezwykle ważną jest dla robotników. Tło sprawy następujące: Ponieważ majster kapelusznicki Leisten nie chciał się zgodzić na warunki, nawiasem mówiąc, akceptowane przez wszystkich innych majstrów, przeto ogłoszono bojkot jego warsztatu, a w dalszej konsekwencyi udało się robotnikom skłonić terminatorów i czeladników pracujących u Leistena do wystąpienia z pracy. Ci terminatorzy i czeladnicy, którzy wystąpili z warsztatu Leistena, mieli zawarte umowy pisemne na czas ściśle oznaczony (rok, pół roku), a wystąpienie ich z pracy nastąpiło przed upływem minionego czasokresu najmu pracy, względnie nauki. Terminatorzy i czeladnicy zażądali po wystąpieniu z pracy wydania im książek robotniczych, a pracodawca Leisten odmówił wydania książek twierdząc, że czeladnicy i terminatorzy bezprawnie porzucili pracę, ile że nie upłynął jeszcze umówiony czasokres najmu pracy. Skutkiem tego terminatorzy i czeladnicy zaskarżyli Leistena do sądu o wydanie książek robotniczych wraz z poświadczeniem odbytej nauki względnie pracy, jakoteż o odszkodowanie za każdy dzień aż do dnia wydania książek.

Sąd pierwszy i sąd apelacyjny orzekły, iż pracodawca *nie ma prawa zatrzymania książek robotniczych nawet w tym wypadku, jeżeli robotnik względnie terminator bezprawnie porzuci pracę*, gdyż § 85 ust. przemysłowej określa wszystkie uprawnienia pracodawcy na wypadek bezprawnego porzucenia pracy ze strony robotników, a uprawnienie bezwarunkowe zatrzymania książki robotniczej nie jest objęte tym przepisem. Sąd najwyższy *potwierdził wszystkie wyroki* i zasądził Leistena na wydanie książek robotniczych i na zapłacenie im odszkodowania w kwocie 70 koron.

Literatura partyjna.

Nakładem redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Filipa l. 11 wyszły obecnie następujące broszury, które każdy zorganizowany robotnik powinien sobie nabyć.

Słynny dramat Gerharta Hauptmanna **Tkacze**, przekład Edmunda Libańskiego. Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno. Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 hal. za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową).

Nowość! **Sąd nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austr.** Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi. Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 K.

Nie kupujcie żadnych innych kalendarzy oprócz **Kalendarza Robotniczego i Kieszonkowego Kalendarzyka Robotniczego!** na rok 1908, który już wyszedł z druku.

Wydawnictwa powyższe zamawiać i nabywać można w **Administracyi „Naprzodu", Kraków, ulica Długa l. 5.**

Do wszystkich grup, stacyj płatniczych i mężów zaufania w Galicyi! Na ostatniej konferencyi związków zawodowych w Przemyślu zapadła jednomyślnie uchwała, że wszystkie grupy obowiązane są płacić na rzecz krajowej komisyi zawodowej 1 hal. miesięcznie za członka. Co kwartał rozsyła się do wszystkich mężów zaufania blankiety na sprawozdania kwartalne i na powyższy podatek, mimo to jednak większość grup, względnie mężów zaufania, ani sprawozdań ani podatku do komisyi nie odsyła.

Przypominamy tedy jeszcze raz wszystkim grupom ich obowiązek uiszczania przyjętego raz na siebie obowiązku i wzywamy do bezwarunkowego odesłania sprawozdań, wypełnionych za trzeci kwartał b. r. z podatkiem (najlepiej w markach pocztowych) na adres kasyera komisyi K. Łapińskiego, Kraków, Wiślna 5.

Za krajową komisyę zawodową:
Fr. Waligóra. **Z. Żuławski.**

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: **Stanisławów** (warsztat Stelmaszyńskiego), **Lwów** (warsztaty Filowicza, Tenerowicza, Cirina i Zawadzkiego), **Sanok, Karlsbad, Graz, Berno, Königsberg, Mähr. Schönberg, Cieplice, Judenburg, Dux, Komotau, Arad, Preszburg, Zurich** i **Bukareszt, Linz** (Streimelweger), **Admont, Jungbunzlau, Nesselsdorf, Oleszów, Frottau, Leitmeritz.**

Tapicerzy: **Monachium, Bozen.**

Pozłotnicy: **Szwecya.**

Szewcy: **Wiedeń** (Strakosch), **Insbruck** (wszystkie warsztaty), **Fürstenfeld, Lwów** (Stemberg), **Sanok** (warsztat Pinkasa). **Loeben.**

Malarze i lakiernicy: Austrya: **Linz, Spalato, Abbazia, Wiedeń** (V. Wiedner i fabr. metalurg. Closter).
Węgry: **Miskolc, Arad, Gyula, Komárom i Lugos.**
Niemcy: **Berlin, Erfurt.**

Murarze: Czechy: **Leitomischl, Chotzen, Wildenschwert.**
Morawy: **Weisskirchen.**
Górna Austrya: **Linz.**

Cieśle: **Brück, Graslitz, Mödling, Wiener-Neustadt, St. Peter, Bremstetten, Gleissdorf, Karpfenberg, Praga, Jaromer, Grosslitz.**

Kaflarze strejkują: warsztatowcy w całej **Morawie i Wiedniu** (Knapp).
W Austryi: **Lwów** (Nowosiadły), **Jasło, Bochnia** (Holzer), **Wiedeń** (Kauder, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Blansko, Olomucan, Komotau** (Hartmuth), **Celowiec** (Stix), **Kaaden, Ołomuniec, Mnichów, Sarajevo, Pilzno.**

Introligatorzy: **Reichenberg** (Czechy), **Warnsdorf** (Czechy), **Lublana** (Kraina), **Celowiec** (Karyntya).

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.